

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA HABER: Dzień dobry. Dzisiaj naszym gościem w Audycjach Kulturalnych jest pani dr Monika Małkowska – publicystka, krytyk sztuki, wieloletnia współpracownica „Życia Warszawy” i „Rzeczypospolitej”. Spotykamy się dzisiaj, żeby porozmawiać o Danucie Wróblewskiej, która prowadziła Kordegardę od 1989 roku do... przez całą dekadę i chciałabym, Moniko, zapytać cię o tę niesamowitą osobowość, która na pewno weszła trwale do historii sztuki Polski.

MONIKA MAŁKOWSKA: Hm. Czy Danuta Wróblewska była niesamowitą osobowością? Na pewno była, ale w owym czasie istniało coś, co się nazywa krytyka sztuki i barwnych osobowości było dużo. Oczywiście Danuta się wyróżniała energią, energią i sposobem mówienia, bowiem mówiła dość kwiecicie, powiedziałabym, w takim niegdysiejszym stylu. Natomiast jej moc przyciągania ludzi, tworzenia środowiska, no to chyba to był dar wyjątkowy. Ja nie jestem pewna, czy należy zacząć mówić o Kordegardzie jako o tym pierwszym miejscu, bo tym miejscem, gdzie Danuta robiła, no najpierw pisząc, tworzyła środowisko, to był projekt – dwumiesięcznik, który został zlikwidowany w czasie stanu wojennego albo tuż po, świadomie niejako prowokując władzę czarnymi, czarno-białymi okładkami i tematyką, więc najpierw był projekt, który przechadzał, zmieniał adresy, ale ostatecznie był w takim małym pomieszczeniu, pomieszczeniach właściwie przy ulicy Smolnej 10. To takie miejsce, do którego na ogół się nie zagląda, bo to tak troszkę z podwórka. Potem Danuta współtworzyła dwa miejsca. Jedno to Galeria Krytyków, w późniejszych czasach przemianowana na Galeria Krytyków „Pokaz”. I to było jedno miejsce, to było przy Uniwersytecie na Krakowskim Przedmieściu, też podwórkowe miejsce, też takie w podziemiach. Małeńka salka, gdzie krytycy prezentowali artystów, a czasem było odwrotnie, że właśnie ktoś sugerował, żeby kogoś pokazać. W każdym razie przestrzeń to była mniej więcej jak wielkość tego studia, no może trzy razy większa, ale to było jak na galeryjne warunki minimalistyczne, bodajże dwadzieścia metrów tam było. To było w piwnicy takiej niegłębokiej, ale w piwnicy, w związku z tym okno wychodziło właściwie tak, że widziało się nogi ludzi chodzących po podwórzu. No i kolejne miejsce, które właściwie w ogóle zniknęło nie tylko z mapy, ale ze świadomości ludzi, to jest Galeria Forma. To było z kolei miejsce, jak nazwa wskazuje, nakierunkowane, ukierunkowane na design, na rzeczy, które miały coś wspólnego nawet z projektem często-gęsto. Zresztą Andrzej Osęka był inicjatorem tej Galerii, no ale to było miejsce, które w stanie wojennym stało się taką mekką, miejscem niejako takim kontaktowym, bo nie zapominajmy, że w stanie wojennym przez pewien czas nie działały telefony i trudno było inaczej jak tylko osobiście skontaktować się, spotkać z ludźmi. Właśnie Galeria Forma miała no troszeczkę taką, ta, taki... był to gatunek galerii kontaktowy. Bardzo szybko została zlikwidowana i naprawdę nikt właściwie o niej nie pamięta. To było przy ulicy Jasnej, też w podwórku. Jakoś tak się dziwnie składało, że wszystkie te miejsca były podwórkowe. O ile mnie pamięć i notatki nie mylą, to Danusia Wróblewska zaczęła prowadzić Kordegardę w 1990 oku, znalazłam taki... no informację, że w lutym 1990 roku, no niemniej było to tuż po naszym, po naszej transformacji ustrojowej i ekonomicznej, także Kordegarda ze względu na sąsiedztwo z Ministerstwem Kultury i Sztuki na... no bardzo tam miała, że tak powiem, bliskie kontakty no z Ministerstwem. Niemniej jako galeria podpadała pod...

KATARZYNA HABER: **Pod Zachętą, tak.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...Zachętą, także...

KATARZYNA HABER: **W ogóle to było, jeśli mogę Ci przerwać, to było miejsce projektów Zachęty.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Mhm.

KATARZYNA HABER: **Z tym, że w momencie, kiedy Danuta Wróblewska objęła kierownictwo Kordegardy, ona tak naprawdę stanowiła już nie taką bezpośrednią jednostkę powiązaną z Zachętą, a bardziej przedmurze Ministerstwa.**

MONIKA MAŁKOWSKA: No właśnie. Bardziej to było przedmurze Ministerstwa i to było miejsce, które było dość paskudne, no zaniedbane. Trzeba było tam zrobić gruntowny remont, zmienić oświetlenie, no także niewielką przestrzeń. Nie pomnę, ile tam jest metrów kwadratowych, ale lokalizacja była tym razem, mówili, lepsza, ponieważ te dwie galerie, o których wspomniałam – Galeria Krytyków „Pokaz” i Galeria Forma – to były takie kryptomiejścia, kto nie wiedział, to nie zobaczył. Natomiast trudno było nie zauważyć Galerii Kordegarda, jeżeli się szło Krakowskim Przedmieściem, bo i witryny duże, no i często-gęsto była to galeria, gdzie coś się działo, gdzie przychodzili ludzie, znowu jednoczące się środowisko, także środowisko krytyków, bo jak powiedziałam, jeszcze to były czasy, kiedy pisano krytyki, a nie teksty PR-owe. I no właśnie tam Danusia stworzyła swój unikalny program. Owszem, on był konserwatywny. Owszem, on był eklektyczny.

KATARZYNA HABER: **Coś też tam Raster zarzucał w latach 90. Danusie Wróblewskiej.**

MONIKA MAŁKOWSKA: No Raster... Raster wszystkim wszystko starał się zarzucić, ponieważ to była ich racja bytu. No po prostu zaistnieli w świadomości odbiorców, czytelników tym, że negowali wszystko, co było przedtem. No tak jakby była to taka, nie wiem, feniks z popiołów, no deus ex machina.

KATARZYNA HABER: **[śmiech]**

MONIKA MAŁKOWSKA: Powstawało tak, jakby nikt nic nie, nie, nie wiedział i nie istniał, a przecież to Łukasz Gorczyca też był człowiekiem, który studiował historię sztuki, więc musiał coś niecoś wiedzieć, no ale wszystko było złe i to miało być pierwsze, doskonałe, no i dobrze.

KATARZYNA HABER: **Ale...**

MONIKA MAŁKOWSKA: Młodzi ludzie mają swoje prawa i, i, i takie negowanie tego, co przedtem – wszystko jedno, na ile intensywne – czasami jest dobre.

KATARZYNA HABER: **W jednym z wywiadów Danuta Wróblewska zresztą mówiła, że ona świadomie odrzuciła tą sztukę krytyczną, Althamerę, Kozyrę, Żmijewskiego, że jej zależało tak naprawdę na tym, żeby pokazać taką ciągłość kulturową, żeby**

pokazać to, co było... tak naprawdę już odchodziło trochę do lamusa, ale to była ta świetna klasyka, która tworzyła ten łańcuch kulturowy.

MONIKA MAŁKOWSKA: No jeszcze wypada powiedzieć o tym, że pierwsze wystawy w Galerii Kordegarda to było trochę spłacanie długów, jako że w stanie wojennym i po stanie wojennym w latach 80. nie przyznawano oficjalnie nagród Cybisa, imienia Jana Cybisa. To znaczy przyznawano je i owszem, tylko środowisko tego nie uznawało. Nagrody imienia Cybisa to od momentu śmierci mistrza, czyli od roku... Cybis zmarł w 1972, natomiast od 1973 ustanowiono tą nagrodę i to była bardzo licząca się nagroda, przyznawana przez malarzy, przez artystów dla innych malarzy. I... i owa nagroda właśnie w tym okresie, w tej dekadzie stanu wojennego i po stanie wojennym no była właściwie przyznawana podziemnie, ponieważ Związek Artystów Plastyków, Polskich Artystów Plastyków został rozwiązany i na gruzach powstał ZPAMiG, czyli Związek Polskich Malarzy i Grafików, i ten twór miał swoich faworytów, miał swoich działaczy, i miał swoje nagrody, które również nazywano Cybisami, ale w środowisku no szczególnie niesprzyjającym władzy. To była ksywka cybiski, przyzna... więc przyznawano cybiski, które były no niby tym oficjalnym wyróżnieniem, zaś podziemnie przyznawano nagrody Cybisa. Na czym chytróść owa polegała? Otóż, kiedy artysta dostaje nagrodę Cybisa, niejako ma w pakiecie wystawę w Galerii Domu Artysty Plastyka. To to to to jest dość duża galeria, no i wystawa ongiś, wystawa tam urządzona była wielkim honorem. No i właśnie te... ci artyści, którzy dostali podziemne Cybisy, jak to się mówiło, nie mieli tej wystawy. To też po... po transformacji, kiedy już można było pokazać tych artystów, to zaczęło się od tego spłacania długów, przy czym pierwszą artystką, jaką Danuta pokazała w Galerii Kordegarda, była Barbara Jonscher – dość no poprawna, malująca artystka, ale to nie była artystka taka no przełomowa, wyłomowa i konstytuująca jakby no środowisko. Natomiast w jej pracowni, u niej konsolidowali się artyści i w ogóle świat artystyczny, bo no cóż, trzeba całe to skomplikowanie, wielopłaszczyznowość czasów stanu wojennego – trzeba o tym wspomnieć, jako że no to oficjalnych wystaw, kilka oficjalnych miejsc bojkotowano. Przyjmowana, akceptowana była Galeria Krytyków, Galeria Forma, która zresztą, jak powiedziałam, bardzo krótko działała i oczywiście Archidiecezja, Muzeum Archidiecezji. Wówczas jeszcze to była lokalizacja przy Solcu i tam również Danuta Wróblewska w latach 80. nawiązała współpracę z księdzem Andrzejem Przekazińskim, i tam były też urządzane wystawy. Zresztą warunki ekspozycyjne były tam o wiele lepsze niż w Galerii Krytyków, czy w tych maleńkich miejscach albo w pracowniach artystów, bo jeszcze to funkcjonowało właśnie w takim obiegu prywatnym. No i cóż, i Danuta Wróblewska, mając wreszcie galerię otwartą, oficjalną, świetnie położoną – Kordegarda przy Krakowskim Przedmieściu no to jest naprawdę eksponowane miejsce...

KATARZYNA HABER: **Wizytówka miasta.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...tak, eksponowane miejsce i tam zaczęła właśnie od tego, że to jest spłacanie długów, ale także zaczęła pokazywać artystów emigracyjnych. To znowu była paralela, bo kiedy Zachęta już została zaakceptowana jako miejsce oficjalne, czyli po 1989 roku, to jedną z pierwszych wystaw, która odbyła się w Zachęcie i ściągnęła naprawdę tłumy, pamiętam, że nie można było tam się przedostać, precyzyjnie, cały Plac Małachowski był po prostu... no tak jakby to... no, no nie wiem, jak, jak w tej chwili dworzec, jak, jak na jakimś dworcu albo na lotnisku to po prostu nie można było przejść. To była wystawa „Jesteśmy”.

Wystawę „Jesteśmy” – to akurat tu Danuta nie miała swoich... to nie była jej działalność, tylko Sławki Wierzchowskiej i...

KATARZYNA HABER: **Elżbiety Dzikowskiej.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...Elżbiety Dzikowskiej, tak, one, one wtedy współpracowały i to było pierwsze takie pokazanie, zaprezentowanie artystów emigracyjnych bardzo różnych pokoleń i z różnych stron świata. To naprawdę było ogromnym przedsięwzięciem, bo myśmy, przecież jeszcze komputerów nie było, jeszcze nie... to właściwie były wszystko listowne, korespondencyjne lub telefoniczne kontakty, a mimo to naprawdę udało się ściągnąć, o, chyba kilkaset, kilkuset artystów.

KATARZYNA HABER: **I tutaj w Kordegardzie była kontynuowana ta tradycja właśnie zapraszania artystów, którzy do tej pory w Polsce nie byli znani.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Tak i to były często takie no wystawy odkrycia, można powiedzieć. Pamiętam właśnie, że jednym z takich artystów, którego z powodów politycznych nie prezentowano w Polsce, był Józef Czapski. Zresztą Czapski dostał także nagrodę Cybisa i jego wystawa, jego właściwie przyznanie tej nagrody odbyło się w Akademii Sztuk Pięknych no też na początku lat 90. (nie pomnę, czy w dziewięćdziesiątym pierwszym, czy dalej) i jego wystawy zorganizowała Danusia właśnie w Galerii Kordegarda.

KATARZYNA HABER: **Z tym, że pierwsza wystawa Czapskiego w 1990 roku to była wystawa przeniesiona z Nowego Sącza. Natomiast ta kolejna w 1996 to już była inicjatywa własna Danuty Wróblewskiej.**

MONIKA MAŁKOWSKA: No chyba już wtedy Czapski nie żył, bo było pośmiertne...

KATARZYNA HABER: **Tak, to już było po śmierci, tak.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...bo to on, on zmarł no, no w pierwszej połowie lat 90., też już, już bardzo był stareńki. W każdym razie zaczęła przypominać tych artystów, tak jak mówię, którym no z powodów politycznych nie robiono, nie organizowano wystaw, choć dostawali nagrodę imienia Jana Cybisa. No i właśnie takich, których nie pokazywano z powodów politycznych...

KATARZYNA HABER: **Tam niesamowite nazwiska, bo i Brandel, i... i Feliks Topolski.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Mhm. Topolski, tak, mhm.

KATARZYNA HABER: **I Hilary Krzysztofiak, także tam rzeczywiście no przewinęła się przez Kordegardę w gruncie rzeczy no elita polskiej sztuki działającej w środowiskach po... polonijnych.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Tak, no ale Danusia nie zapominała także o artystach tworzących, działających w Polsce. W większości byli to artyści aktywni twórczo, no czasami była to wystawa pośmiertna, ale to rzadko. Raczej to byli artyści aktywni, działający. Jedną z jej

ukochanych artystek, zresztą nie tylko jej, bo ja także darzyłam wielką estymą i nadal darzę, to była Magdalena Abakanowicz, która miała tam kilka wystaw w Kordegardzie i teraz proszę sobie uzmysłwić, że Magdalena Abakanowicz nie tworzyła raczej gigantyczne obiekty. Mówię raczej, bo zdarzało jej się też tworzyć maski na przykład twarzy, które były wielkości jej własnej twarzy, bo to były odciski jej twarzy, ale na przykład jej „Gry wojenne” to były gigantyczne pnie drzew, powalone no czy to przez jakieś siły przyrody, czy też po prostu ścięte i ona te drzewa gdzieś tam na Mazurach zauważyła, nie pozwoliła ich utylizować, nie wiem tam, jak... traktować jak drewno, tylko dodała im pewne elementy, elementy z metalu, elementy takie, które sprawiały, że z pozoru niewinne pnie stawały się groźne, no przeobrażały się w jakieś takie maszyny wojenne, stąd zresztą nazwa „Gry wojenne”. I tego niewiele się zmieściło, o ile pamiętam...

KATARZYNA HABER: No właśnie, jak to było wnoszone do Kordegardy?

MONIKA MAŁKOWSKA: No właśnie, o ile pamiętam, to były chyba trzy tylko takie pnie, pnie. No jak to było wnoszone? W jakiś sposób to było wnoszone, transportowane, niemniej ta logistyka, no to już technikalnia – to to to ja tego nie znam, ale w ogóle chcę powiedzieć, że co jest... co wyróżniało Kordegardę. Czy te, czy to była sztuka, powiedzmy, bardziej taka tradycyjna, klasyczna, czy to też no troszeczkę jak chociażby te „Gry wojenne” – wchodziło to w bardziej takie awangardowe pomysły, to zawsze to było genialnie aranżowane.

KATARZYNA HABER: No właśnie, tutaj Jan Kosiński – ta nieprawdopodobna postać scenografa, z którym właściwie wszyscy się zgadzali, ale mówili o nim, że z jednej strony artysta dogmatyczny, a z drugiej strony taki demiurg, który potrafił w każdej... każdą sztukę zaaranżować.

MONIKA MAŁKOWSKA: Mhm. Jan Kosiński – postać nieduża w sensie gabarytów ludzkich, bo, bo to był drobny człowiek o ogromnych niebieskich oczach, wspaniałych.

KATARZYNA HABER: I wielkiej charyzmie.

MONIKA MAŁKOWSKA: I wielkiej charyzmie. On zaczął już współpracę z projektem, także to były takie zadawnione kontakty przyjacielskie, a później po, po, po... właśnie po tym momencie, kiedy już troszeczkę inaczej zaczęły wyglądać nasze wystawy, czyli po 1989 roku miał też taki kilka... kilkuletni epizod współpracy z Januszem Boguckim. Państwo Boguccy pokazywali, prezentowali w Zachęcie bardzo specyficzne wystawy i wówczas właśnie Jan Kosiński aranżował, właściwie robił całe opowieści, bo to już nie były takie zwykłe wystawy, tylko to były no takie wizualne opowieści. „Epitafium i siedem przestrzeni” to pamiętam, było niezwykle.

KATARZYNA HABER: Podobno raz zdarzyła się sytuacja w Kordegardzie, że artystka nie zgodziła się na aranżację Kosińskiego i to była Teresa Pągowska.

MONIKA MAŁKOWSKA: A to jest możliwe, bo Teresa Pągowska była trudna i... i to, to jest możliwe, bo z kolei Teresa Pągowska zawsze miała największe zaufanie do swojego męża, czyli Henryka Tomaszewskiego. I Henryk Tomaszewski zarówno ozdabiał jej wystawy

plakatai, kilka ich stworzył, jak i miał głos decydujący, jeśli chodzi o... o ustawienie. Tak, ja pa... ja pamiętam, że z Teresą nie... nie było dyskusji. Podobnie było zresztą w Galerii Studio, gdzie Pągowska miała wystawy – też nie było mowy o tym, że... żeby ktoś jej aranżował wystawy, to miało być jej i tyle.

KATARZYNA HABER: **I podobno weszła do Kordegardy, oprotowała powieszenie Kosińskiego, powiedziała, że ona to przearanżuje, po czym po następnych kilku godzinach, kiedy oczywiście Kosiński dał jej wolną rękę, wróciła do koncepcji Kosińskiego, przeprosiła go i powiedziała, że jednak powracają do tego wstępnego projektu.**

MONIKA MAŁKOWSKA: No bardzo ładna historia, jakoś nie została mi w pamięci. Pamiętam tylko, że rzeczywiście były piękne wystawy Pągowskiej w... Kordegardzie. Zresztą w ogóle te wystawy były spektakularne, bo często zupełnie, jak na tamte czasy, że użyję kolokwializmu, odjechane. Na przykład u Zbysława Maciejewskiego wystawa, Zbysław Maciejewski wówczas malował bardzo takie kwietne obrazy, pełno było... to były takie fałszywe raje. On wtedy już był chory i, i, i zdawał sobie sprawę ze swojego stanu, i to to to były takie raje na wyróst, no. Być może miejsca, do których chciałby się udać, uciec. W każdym razie obrazy z pozoru, jeśli się nie znało tego backgroundu, wydawały się szalenie optymistyczne i miały takie... właśnie taką radość, wiosenność w sobie, tymczasem, jak mówię, to było troszeczkę w drugą stronę, ale Kosiński wtedy zrobił aranżację... przesadził, to znaczy już tak podkreślił kwiecistość i taką roślinność, która rozsada mury, mury... niewielkie mury Kordegardy, że wyszedł na zewnątrz, wyszedł z tym na ulicę. To było, to było rzeczywiście, pogoda akurat sprzyjała, w każdym razie można było... no nie sposób było nie zauważyć tej wystawy. Już można było się poczuć na wystawie, idąc po prostu ulicą, także to bywały szalone pomysły. No...

KATARZYNA HABER: **A czy pamiętasz może wystawę Stażewskiego, gdzie głównym obiektem były drzwi?**

MONIKA MAŁKOWSKA: No właśnie ja wiem, że, że to była jakaś specja... specyficzna wystawa. Musiałam ją widzieć, ponieważ wchodziłam, chodziłam na wszystkie wystawy. Wiem, że Henio Stażewski, wszyscy „Henio” mówili, to nie była żadna ujma, tylko po prostu [śmiech] tak, nie było takie fraternizowanie się z nestorem, bo był nestorem środowiska awangardowego, ale po prostu wszyscy mówili „Henio” i tak się utarło. I, i, i Henio, ponieważ poruszał się, przyjmował gości ubrany, a jakże, w koszulę i z krawatem, ale na to nosił...

KATARZYNA HABER: **Szlafrok.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...szlafrok.

KATARZYNA HABER: **[śmiech]**

MONIKA MAŁKOWSKA: Szlafrok, który był charakterystyczny, no Stażewski miał słabość do ostrych, świeżych, radosnych kolorów i ten szlafrok był troszeczkę, jakby wyszedł z jego obrazów...

KATARZYNA HABER: **[śmiech]**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...bo to były też takie bardzo jaskrawe pasy. Zresztą takie też były do tego krawaty dobierane i no Heniowe drzwi, i fotografia tych drzwi się znalazła w Kordegardzie. Zresztą naprawdę...

KATARZYNA HABER: **Podobnie tam się również znalazły buty, te trumniaki słynne Stażewskiego.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Tak, tak, tak, tak. No Stażewski to była postać niesłychanie barwna i wielokrotnie opisywana, także potem te jego, to miejsce, które teraz funkcjonuje jako miejsce, jako pracownia Krasińskiego, no to to to już się zatarło też w pamięci i świadomości wielu osób, że to było miejsce, w którym no mieszkanie Stażewskiego i Stażewski niejako przyhołubił Edwarda Krasińskiego, i to taka była kolejność, no ale to już odchodzimy od...

KATARZYNA HABER: **Chciałam cię jeszcze zapytać o tę atmosferę, którą Danuta Wróblewska wprowadzała w Kordegardzie, ponieważ przeszło do historii miejsca, że to były właściwie salony, że to na wzór takiego dziewiętnastowiecznego salonu literackiego tam były organizowane spotkania artystów, poetów, literatów, właściwie spotkania o bardzo różnym charakterze, ale zawsze kotwiące do sztuki.**

MONIKA MAŁKOWSKA: No taką osobą, która miała talent wieloraki, to była Krystiana Robb-Narbutt. Ona była zarówno świetną rysowniczką, autorką obiektów, bo to nawet nie były obrazy, to były obiekty – od bardzo maleńkich takich w pudełku, w pudełkach po zapałkach, tworzonych, robionych, do obiektów sporych. To właśnie była osoba obdarzona także talentem literackim. Jej wiersze, jej, no jej, jej wypowiedzi, to też przeurocza osoba. To to to właściwie jej charakter był taki, że słowo splatało się z... z tym, co rysowała, jak tworzyła i te obiekty, które były no właściwie takimi wizualnymi poematami, bo to mikro, ale o wielkiej metaforycznej takiej zawartości potencjalnej.

KATARZYNA HABER: **Podobno, podobno przynosiła do Kordegardy szmatki, obrusy.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Mhm.

KATARZYNA HABER: **Rozkładała tu na krzesłach najrozmaitsze koronki. Pamiętasz takie aranżacje?**

MONIKA MAŁKOWSKA: No może nie było to zawsze, ale kiedy był jej wieczór, jej... spotkania z nią, to tak, no ona przyniosła z domu jakiś taki dziergany ręcznie, szydełkowany obrus. Tak, takie, żeby to miało taki walor niegdysiejszości takiej, troszeczkę trącający myszką, ale Danuta tak. Danuta często też lubiła tworzyć teatralną troszkę, taką parateatralną aurę. Jej przemówienia, jej przemówienia były specyficzne, bo jak powiedziałam, kwiecisty język i z takimi zawijasami. Czasami można było się spodziewać, że ona...

KATARZYNA HABER: **Eklektyczny.**

MONIKA MAŁKOWSKA: ...tak, nie połączy tego zdania, że to to zdanie gdzieś jej się tam urwie, ale jednak jakimiś wygibasami dochodziło do tego, że to zdanie się zamykało w całość pomimo wszelkich dygresji, których używała, ale ona też potrafiła być ostra. Ja pamiętam na przykład, jak ja...

KATARZYNA HABER: **Ty się z nią ścierałaś, zdaje się?**

MONIKA MAŁKOWSKA: Ja się z nią ścierałam? Chyba nie.

KATARZYNA HABER: **Nie?**

MONIKA MAŁKOWSKA: Prawdę mówiąc, nie, nie, nie pamiętam starcia, pamiętam tylko... też nawet nie konflikt, ponieważ po transformacji był ogólny zachwyt artystami, którzy wybyli z Polski i coś udało im się zrobić za granicą, no to już traktowani to byli jak bożyszcza i to dotyczyło kilku artystów, których twórczość mnie specjalnie nie zachwycała. Do takich artystów należał Igor Mitoraj. On właśnie był pokazywany w Kordegardzie i to był taki moment, kiedy coś zazgrzytało mi. No ale każdy ma inny charakter, inny odbiór, więc no to to mnie jakoś tak nie zachwycało, pomimo że właśnie wszyscy bardzo, bardzo cmokali, zachwycali się Mitorajem, no taki wspinały artysta, no że takie połączenie antyku z... czymś...

KATARZYNA HABER: **A ostatnia, ostatnia wystawa Danuty Wróblewskiej w Kordegardzie to była wystawa Modzelewskiego. Modzelewski, który właściwie, kiedy i był postrzegany jako artysta superawangardowy, twórca grupy, był takim wyłomem w myśleniu Wróblewskiej, dlatego że ona jednak unikała tej sztuki takiej bardzo współczesnej.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Ja myślę, że jeszcze bardziej awangardowy niż Modzelewski, choć pokoleniowo przynależący do tego śred... wówczas średniego, teraz już starego pokolenia, to był Jurek Kalina, bo, bo Jurek Kalina miał to do siebie, że on nie potrafił zrobić tylko wystawy, położyć, postawić, bo tam... widzisz, bo to było zamknięte.

KATARZYNA HABER: **Tylko wystawy totalne [śmiech].**

MONIKA MAŁKOWSKA: On to zawsze łączył... on to zawsze łączył z performansami i on te performansy wyprowadzał poza przestrzeń galerii bardzo często, czy to w Galerii Studio, czy to właśnie w Galerii Kordegarda. Coś się działo, te happeningi jego były poza już terenem samej Galerii i tak też było właśnie w Kordegardzie.

KATARZYNA HABER: **Bardzo dziękuję za rozmowę. Myślę, że to kawał historii warszawskich wystaw, ale przede wszystkim rzeczywiście bardzo ogromna pamięć dotycząca tego wkładu Danuty Wróblewskiej w budowanie właśnie historii sztuki Polski.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Dziękuję pięknie.

KATARZYNA HABER: **Bardzo dziękuję.**

MONIKA MAŁKOWSKA: Dziękuję pięknie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.